

# ECHO KRAKOWA

 Nr  
220  
(511)

Rok II.

Kraków, wtorek 12 sierpnia 1947 r.

P. Werth otwiera oczy Anglikom

## Polska nie chce rozbicia Europy na dwa bloki

### Lecz nie należy dziwić się jej, że docenia niebezpieczeństwo niemieckie

LONDYN (OPW). Wczorajszy „Manchester Guardian” zamieszcza trzecią z kolei korespondencję Aleksandra Wertha z Polski pt. „Rosja i niebezpieczeństwo niemieckie”. Korespondent podkreśla na wstępie, że w nastawieniu polskiej opinii publicznej do planu Marshalla, zmieniło się bardzo wiele. Wpłynął na to przede wszystkim fakt, że plan ten przewidyuje pierwszeństwo dla odbudowy Niemiec oraz, że Kongres amerykański odroczył zagadnienie pomocy dla Polski na pół roku.

### W stalowej kuli na dno morskie uda się prof. Piccard

ANTWERPIA (OPW). Sprawa badania przepastnych głębin morskich stanowiła zawsze ciężki do rozwiązania problem. Ostatnia wojna przeszkodziła wszelkim usiłowaniom w tej mierze. Głębiny morskie są w dalszym ciągu niedostępne dla człowieka, pozostawiając olbrzymie pole dla przypuszczeń i fantazji.

Huta stalowa Henriot w Court-Saint-Etienne, w Belgii, sporządziła niedawno kulę stalową, w której znany badacz szwajcarski, prof. Piccard, ma zamiar opuścić się na dno morza. Próba ma zostać wykonana w Zatoce Gwinejskiej w pobliżu afrykańskiego wybrzeża Kości Słoniowej, gdzie głębokość morza wynosi ok. 4.500 m. Skomplikowany aparat do nurkowania otrzymuje obecnie ostatnie wyposażenie w Antwerpii, gdzie zostanie on umieszczony na statku macierzystym „Scaldie”.

### Kobiety muzułmańskie buntują się: nie chcemy zastaniani sukien z worka...

BELGRAD. Jednym z najbardziej malowniczych widoków, które frapowały cudzoziemca przybyłego do Jugosławii, były do niedawna zakwiecone kobiety muzułmańskie. Podróżnik, który przybył do Bośni, Hercegowiny czy też Macedonii, czuł się przeniesiony w jakiś inny świat. Widok sunacych po zaułkach kobiet w pasiastym wierzchnim odzieniu, o workowatym kryjącym kształty kroju, oraz „Feredży” czyli zasłonie utkanej z włosia końskiego i zakrywającej twarz, nasuwały obrazy z bajek wschodnich „Tysiąca i jednej nocy”.

Niewiele jednak przybyszom, zachwyconym egzotyka tego zwyczaju, przychodziło na myśl, że powyższe obrazy są wyrazem nie romantyki, lecz ciemnoty, zacofania i całkowitego niewolnictwa kobiet. Ale cała przeszłość wojenna kraju, walki wyzwolenie Jugosławii, w których kobiety brały udział ramie w ramie z mężczyznami i niejednokrotnie doświadczyły się stopni oficerskich, stały się momentem decydującym w

Nikt w Polsce nie przeczy temu — zaznacza Werth — że Polska pragnęłaby otrzymać kredyty amerykańskie. Zwraca się uwagę, że comiesięcz ich przez Stany Zjednoczone jedynie ze względów czysto politycznych, uniemożliwi dalsze zwiększenie produkcji węgla. W kołach rządowych podkreśla się z naciskiem, iż Polska nie chce rozbicia Europy na dwa bloki.

W rozmowach z przedstawicielami rządu Werth dowiedział się, że główną przyczyną polskiej racji stanu wymagającej sojuszu ze Związkiem Radzieckim, jest przyszłe niebezpieczeństwo niemieckie. Ale Polska pragnie również aliansów z Francją i Czechosłowacją, chcąc, aby stały się one tradycją polityczną.

Zdaniem czynników polskich — stwierdza korespondent dziennika — zagadnienie przyszłości Niemiec należy rozwiązać w ten sposób, że Niemcy winni stać się zasadniczo krajem przemysłowym, produkującym głównie towary pierwszej potrzeby i zależnym w dużej mierze od importu surowców i taniej żywności z zagranicy. W tym wypadku Polska mogłaby pójść na wymianę

wyzwoleniu muzułmanek. Zapragnęły one także tych samych praw, jak ich siostry w innych krajach.

Kongres antyfaszystowski Frontu Kobiet Bośni i Hercegowiny, który w tych dniach zakończył swoje obrady wykazał, iż nowe prądy docierają już do jego kraju. Podczas obrad Kongresu rozmaite mówczynie podkreśliły, iż zwyczaj noszenia zasłony jest zacofanym obyczajem, nie mającym nic wspólnego z religią, gdyż Koran nigdy o nim nie wspomina. Po przemówieniach doszło do burzliwych manifestacji, przy czym obecne na sali delegatki muzułmańskie zrzuciły „feredże”, oraz okrzyki zwierzchnie t. zw. „Zary”.

### „Ten wyrok to poroniony płód sprawiedliwości” — mówi senator Chyrry

NOWY JORK (PAP). W stanie Północna Karolina umorzono na podstawie orzeczenia ławy przysięgłych, proces 7 białych, oskarżonych o usiłowanie popełnienia lynchu na osobie młodego więźnia murzyńskiego. Stanowisko ławy przysięgłych gubernatora stanu Chyrry, który określił wyrok jako „poroniony płód sprawiedliwości” i oświadczył, że sprawa zajmie się wyższa instancja sądowa

swoich produktów rolniczych za towary niemieckie. Zależność Niemiec od importu żywności z Polski byłaby dla nich pewną gwarancją bezpieczeństwa.

Werth podkreśla, że temat niebezpieczeństwa niemieckiego jest zawsze w Polsce aktualny.

Rozpatrując sprawę zaludnienia Polski, publicysta angielski zwraca uwagę na obecną politykę rządu polskiego, zmierzającą do ściągnięcia z powrotem do kraju wszystkich Polaków z zagranicy; akcja taka zmienia kontrastowo całą polską politykę emigracyjną lat międzywojennych — kończy Werth.

### Formularze, druki, trudności...

## Gdzie jest żelazna kurtyna?

GENEWA. Komisja specjalna ONZ dla badania spraw Palestyny miała możliwość przekonać się na własnej skórze, że bez mała tak samo trudno jest dla niej zwiędzić obozy DP w Niemczech i Austrii, co dla Żydów przyjechać do Palestyny.

Komisja ONZ, przebywająca obecnie w Genewie, postanowiła wysłać delegację, której celem byłoby zbadać warunki, w jakich żyją Żydzi w obozach wysiedleńców. Przewidywano, że wyjazd nastąpi w ciągu kilku dni, tymczasem zaś załatwienie formalności przez brytyjskie a w szczególności amerykańskie placówki wojskowe, które wydają zezwolenia na wjazd do stref okupacyjnych, zajęło tak dużo czasu, że wyjazd delegacji nastąpi, nie wcześniej niż w przyszłym tygodniu.

Ponieważ w skład delegacji wchodzi ośmiu członków Sekretariatu ONZ, wydawało się, że — ze względu na wysoki autorytet reprezentowanej przez nich instytucji — formalności nie zajmą zbyt wiele czasu. Nadzieje te okazały się płonne. Wypełnianie różnorodnych formularzy dla każdego z członków delegacji z osobna (w sumie około 300 sztuk druków), oraz liczne telegramy i telefony do Berlina i Frankfurtu, trwały tak długo, że delegacja jest cią-

## O zawarcie między państwowej unii celnej — apeluje „Combat”

PARYŻ (Reuter). Niezależny dziennik „Combat” wysuwa propozycję utworzenia unii celnej pomiędzy W. Brytanią a innymi państwami europejskimi dla przezwyciężenia kryzysu gospodarczego. Dziennik twierdzi, że nie zawarcie takiej Unii może sparaliżować całkowicie życie ekonomiczne w Europie. „Combat” wypowiada się również na rzecz utworzenia unii monetarnej.

Prawicowa „Epoque”, omawiając przemówienie Attlee, wyraża obawę, iż program jego redukcji brytyjskich sił zbrojnych zagraża bezpośrednio bezpieczeństwu Anglii, w związku z koncepcją wycofania wojsk angielskich z Niemiec. Dziennik dodaje: „Z międzynarodowego punktu widzenia redukcja ta podważa poważnie prestiż brytyjski na świecie”.

## Nowa „rebelia”

### grozi brytyjskiej Labour Party

LONDYN. Komentator polityczny Agencji Reutera omawiając kryzys, jaki powstał w Labour Party, zaznacza, że od chwili objęcia władzy partia ta nie znajdowała się jeszcze w obliczu tak poważnego niebezpieczeństwa rozłam. Komentator podkreśla, że opozycja w łonie Labour Party nigdy jeszcze nie była tak silna jak obecnie.

### W kilku zdaniach

Kpt. Odom powrócił do Chicago, kończąc w ten sposób swój lot dookoła świata. Lot trwał ponad trzy dni.

Trzy statki brytyjskie, na pokładzie których znajduje się około 4.500 imigrantów żydowskich, wyruszy w połowie przyszłego tygodnia w niewiadomym kierunku.

W Karachol odbyło się inauguracyjne posiedzenie zgromadzenia narodowego Pakistanu. Zgromadzenie ma przygotować konstytucję Pakistanu. W piątek odbędą się oficjalne uroczystości, związane z utworzeniem państwa.

W związku z przybyciem do portu Saïd statku holenderskiego, wiozącego 2 tysiące żołnierzy do Indonezji, tłumy Egipcjan demonstrowały przeciwko Holendrom. Demonstranci nie chcieli dopuścić do zaopatrzenia statku w żywność i wodę. Część zapasów żywności przeznaczonych dla statku, została zniszczona.

Prasa donosi, że we francuskiej strefie okupacyjnej zanotowano liczne wypadki paraliżu dziecięcego. Również na terenie Wielkiej Brytanii zanotowano w ciągu ostatniego tygodnia 448 wypadków paraliżu dziecięcego. W poprzednim tygodniu zachorowało na paraliż dziecięcy 302 dzieci.

### Na Zachodzie — stwierdza delegat ONZ

głę jeszcze uneruchomiona w Genewie.

Jeden z członków komisji oświadczył, że wydaje mu się, iż wynaleziona przez Churchilla „żelazna kurtyna” istnieje rzeczywiście, ale... na Zachodzie.

### Zjazd Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie zjazd wojewódzkiego i stołecznego oddziału Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Na zjazd przybyło ponad 400 delegatów; liczni przedstawiciele Wojska Polskiego, partii politycznych i organizacji społecznych.

W kołach politycznych potwierdza się pogłoski o nieprzejednanym stanowisku ministra Bevina, który zagroził dymisją w razie odłożenia planu nacjonalizacji przemysłu stalowego.

### Zawistna siostrzyca pognewiała się na film angielski

NOWY JORK (PAP). W związku z zapowiedzią premiera Attlee, że filmy amerykańskie zostaną obłożone w Anglii podatkiem 75 proc., w kołach zainteresowanych stwierdzają, że dochód z terenu Anglii wyrażał się sumą 15 do 20 proc. ogólnego dochodu amerykańskich towarzystw filmowych. W ubiegłym roku dochód z wyświetlenia filmów amerykańskich w Wielkiej Brytanii dał 68 milionów dolarów. Mimo niewątpliwych osiągnięć angielskiego przemysłu filmowego, na każdych 350 filmów wyświetlanych w Anglii — 290 jest produkcji amerykańskiej. Jak wiadomo, na nadzwyczajnym zebraniu „Motion Pictures Association of America” powzięto decyzję wstrzymania eksportu filmów amerykańskich do Wielkiej Brytanii.

### P. Hutchinson ma uczyć NIEMCÓW demokracji?

LONDYN. Foreign Office wysłał do Niemiec specjalistę-samorządowca, celem wyłączenia szeregu odczytów i zaszczepienia (?) Niemcom zasad demokratycznego ustroju samorządowego.

Dziwnym trafem wybór brytyjskiego MSZ padł na osobę p. Geoffrey Hutchinson'a, byłego posła konserwatywnego z okręgu Ilford.

Otóż p. Hutchinson w roku 1929 przeciwdziałał się dodatkowemu opodatkowaniu wysokich dochodów.

W roku 1938 należał on do 366 członków parlamentu, którzy popierali Chamberlaina i politykę monarchijską.

W roku 1943 będąc w dalszym ciągu posłem Torysów z Ilford, głosował on za zwolnieniem z więzienia wodza faszystów brytyjskich, Oswalda Moeley'a. Przed tym zaś należał on do tych, którzy oponowali przeciwko zdjęciu zawieszania „Daily Worker'a”.

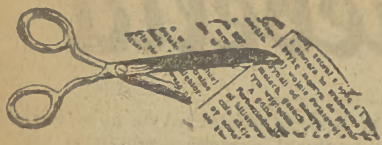
### W sprawie walki ze stonką ziemniaczaną

WARSZAWA (PAP). Z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i R. R. rozpocznie się 15 bm. w Katowicach konferencja poświęcona zagadnieniu zwalczania stonki ziemniaczanej. W konferencji wezmą udział, oprócz przedstawicieli Polski, fachowcy z ZSRR, ze Stanów Zjednoczonych Am. Pn., z Czechosłowacji oraz Szwajcarii. Program przewiduje lustrację ognisk stonki, zapoznanie się z akcją przeciwnonową na terenie Polski oraz wzajemną wymianę doświadczeń w walce z tym groźnym szkodnikiem. Zakończenie konferencji nastąpi w Opolu.

Korespondent Reutera donosi o starciach, jakie miały miejsce między Holendrami a Indonezyjczykami na wyspach Borneo i Celebes. Komunikat holenderski podaje, że od chwili „zawieszenia broni” wojska holenderskie straciły 18 osób.

„Financial Post” komunikuje, że Kanada zwróci się prawdopodobnie do Stanów Zjednoczonych z prośbą o pożyczkę w wysokości pół miliarda dolarów. Dziennik podaje, że kanadyjskie zapasy dolarów w Kanadzie znajdują się na wyczerpaniu.

W łonie rządu francuskiego zarysowały się poważne różnice zdań w sprawie samorządowej ordynacji wyborczej oraz podczas omawiania projektu statutu dla Algieru. W kołach politycznych utrzymuje się, że przywódcy MRP pośredniczą obecnie między radykałami a Ramadierem, celem doprowadzenia do porozumienia.



## Mordy w łomżyńskim



poświęca artykuł wstępny nowej reakcji pod wrażeniem straszego mordu, dokonanego we wsi Zawady, gdzie zostali bestialsko zamordowani starosta T. Żeglicki, członek PPS, przewodniczący Pow. Rady Narodowej S. Toński, członek S. L. oraz szofer starostwa S. Wacławski — Publicysta „Robotnika” — stwierdza:

Są jeszcze w Polsce ludzie, którzy słysząc lub czytając słowo „reakcja” lub słowo „podziemie”, nie mogą zrozumieć, dlaczego ciągle jeszcze używa się tych słów w zestawieniu z określeniem „śmiertelny wróg naszego ustroju”. Przecież powiadają — i słusznie to mówią — obóz wsteczniczości poniósł w Polsce zdecydowaną klęskę i nigdy nie zdoła triumfować, przecież działalność nielegalnych organizacji i band została z jednej strony sparaliżowana skuteczną akcją naszych władz, a z drugiej rozładowana amnestią i ogólną stabilizacją stosunków w kraju.

Ci sami ludzie, — co do których nie ma wątpliwości, że zdecydowali się szczerze i uczciwie pracować dla dobra i rozwoju odrodzonej ojczyzny — uważają, że obóz demokratyczny wyobrzmiał groźną niebezpieczeństwem.

Taki sposób rozumowania kryje w sobie błąd, właściwy tak zwanym demokratom integralnym, nie doceniającym ostrości, jaka towarzyszy walce klas w okresach przełomowych, nie akceptującą jawność posunięć koniecznych i jedynie właściwych w warunkach rewolucyjnych przemian.

Przykład wczorajszej zbrodni w łomżyńskim, przykład nowy, w serii politycznych mordów, popełnionych przez reakcyjne podziemie na działaczach demokratycznych, przykład tym wymowniejszy, że aktów takich jest coraz mniej, przykład świadczący wreszcie o żywotności i niebywalej zacieklej niedobitkowi świata, wrogów postępu i pokoju — raz jeszcze w tragiczny sposób podkreśla i potwierdza słusność postępowania twórców i obrońców naszej odrodzonej państwowości.

## Młodociane złodziejki w potrzasku

Licząca 18 lat, Teresa Bertrandt miała już na swym „koncie” 70 kradzieży. „Zarobiła” na tym przeszło 100.000 zł. Gotówkę przesyłała do swej rodziny w Zielonej Górze, gdzie stała zamieszkiwała. Mimo młodego wieku, T. Bertrandt była już dwukrotnie karana więzieniem.

Władze śledcze ustaliły, że współ-

# Związek Uczestników Walki Zbrojnej wysunął ważne postulaty ekonomiczne i polityczne

Wczoraj w sali „Społem” odbył się II Wojewódzki Zjazd Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Imieniem zarządu prezes mjr. Władysław Wójcik krótkim przemówieniem powitał przybyłego na Zjazd z Warszawy sekretarza generalnego Zarządu Głównego płk. Sęk-Malecki, przedstawicieli stronnictw politycznych, Związków Zawodowych, W. P., W. R. N., Zw. Inwalidów Wojennych i Zw. Byłych Więźniów Politycznych oraz licznie przybyłych delegatów z całego województwa.

W prezydium zjazdu zasiadli: wojewoda Pasenkiewicz, płk. Sęk-Malecki, przewodniczący WRN Blak, poseł Strzelecki, płk. Księżarczyk, płk. Kaseja, ob. Machno, mjr. Wójcik, ob. Jedynek, ob. Feluś, Swoboda i Sołowa.

Imieniem partii politycznych wygłosił krótkie przemówienie poseł Strzelecki, który podkreślił obecną rolę Związku, który jak dawniej był bojownikiem o wolność i niepodległość, tak w chwili obecnej jest bojownikiem o demokrację i szczęście ludu pracującego.

Imieniem WRN, DOW, Zw. Byłych Więźniów Politycznych i Zw. Inwalidów Wojennych przemawiali: poseł Blak, płk. Kaseja, ob. Chlebowski i ob. Wojtałewicz, poczym referat ideologiczny wygłosił płk. Sęk-Malecki.

Płk. Malecki wskazał na niebezpieczeństwo imperializmu, który podobnie jak po pierwszej wojnie światowej tak i teraz rzuca wszystkie środki militarne i pieniądze aby zahamować odrodzenie się narodów i odebrać władzę ludowi. Daje to się szczególnie odczuć w naszym kraju, w którym reakcja ima się wszelkich środków walki z demokracją, czy to na froncie politycznym czy gospodarczym. „Widmo panowania kapitału już nam nie grozi” powiedział płk. Malecki. „Wstąpiliśmy na szeroki gościniec gospodarki ludu pracującego. Droga prowadzi do sojuszu ze wszystkimi narodami młującymi polkój, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim”.

W dalszym ciągu swego przemówienia płk. Malecki podkreślił szczególną ważność roli Zw. Uczestników Walki Zbrojnej w utrwaleniu równo-

wagi i bezpieczeństwa w kraju. Podstawą jej jest całkowite zniszczenie faszyzmu. W walce z nim wszystkie byłe organizacje podziemne stanowią jedność. Środkami tej walki będzie demokratyzacja wszelkich odcinków życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, wychowania narodu w szczerze demokratycznym duchu i ugruntowanie polskości na Ziemiach Odzyskanych. „Związek jest bezpartyjny, lecz nie apolityczny” — podkreślił płk. Malecki. „Wypływa to z samego rodzaju działalności jego w czasie okupacji”. Związek stać się musi instytucją, która na każdym odcinku musi mieć znaczenie i posłuch”.

Przemówienie płk. Sęk-Maleckiego spotkało się z gorącym aplauzem zebranych. Po referacie nastąpiły sprawozdania z działalności zarządu, opieki nad wdowami i sierotami po zmarłych partyzantach i sprawozdanie finansowe, poczym wywiązała się ożywiona dys-

kusja nad najbardziej palącymi kwestiami jak: sprawa weryfikacji i nadawania odznaczeń, sprawa demokratyzacji sądownictwa, sprawa walki ze spekulacją. Na wniosek w dyskusji obszernie odpowiedział płk. Malecki. W ostatnim punkcie wczorajszych obrad dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: Płk. Księżarczyk, kpt. Nawara, por. Garnarczyk, mjr. Hubert, mjr. Zabłocki, kpt. Trojanowski.

W uchwalonych wnioskach domagano się m. in. przywileju pierwszeństwa w otrzymywaniu pracy dla członków Związku, większej opieki nad grobami poległych, ulg w uzdrowiskach, przydziałów węgla dla podopiecznych, respektowania ustawy o pomocy lekarskiej w Ubezpieczalniach Społecznych itd.

W uchwalonej rezolucji Zjazd podkreślił zdecydowaną wolę walki o wykonanie Planu Trzechletniego, walki z podziemiem gospodarczym i politycznym. Potępił anglosaskich protektorów Niemiec i przesał życzenia rychłego zwycięstwa wojownikom o demokrację w Grecji i Hiszpanii.

Wybraniem 100 delegatów na Zjazd Ogólnokrajowy 1 września w Warszawie i odpiewaniem „Roty” zakończono Zjazd.

## Srebro i srebrne lisy przemycano na polskich statkach

GDYNIA (PAP). Jeden z aspirantów straży morskiej obserwując od dłuższego czasu nadchodzące i wychodzące z portu statki, stwierdził, iż w porcie gdynskim odbywa się zakrojony na większą skalę przemyt srebra z kraju oraz równoczesny przemyt skór szlachetnych do kraju. Poświęciwszy kilkanaście nocy żmudnym obserwacjom, aspirant ów ustalił, iż przemyt

odbywa się na statkach odbywających rejsy między Finlandią a Polską. W dniu 7 sierpnia udało się na podstawie obserwacji wykryć skład drogowych skór, lisów srebrnych i platynowych. Skóry zarekwirowano a winnych marynarzy aresztowano. Dalsze śledztwo w toku.

## Nowe Seminarium Duchowne w służbie narodu

KRAKÓW (Ż). W dniu wczorajszym odbyła się uroczystość poświęcenia Seminarium Duchownego Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Krakowie przy ul. Łąka Giewnickiej 54. Po uroczystym nabożeństwie poświęcenia dokonał ks. biskup Padewski w asyście księży. U-

roczystość zaszczylił swą obecnością wiceprezydent Krakowa Dziwlik, wygłaszając okolicznościowe podniesienie przemówienie, transmitowane jak i cała uroczystość przez Polskie Radio. Po przemówieniach: ks. proboszcza w Łagiewnikach Kriegera, ks. Junjulewicza, ks. dr Zajackowskiego, oraz ks. Piekarsza zakończono uroczystości. Podkreślić należy, że budynek Seminarium Duchownego wybudowano sumptem gminy Kościoła Narodowego przy czynnym współudziale księży w rekordowym tempie. Regularne wykłady rozpoczęła się we wrześniu a nowi alumnii w liczbie około 40 zasia kadry przyszłych księży-bojowników o polski charakter Kościoła katolickiego.

Ks. biskupowi Padewskiemu życzymy z całego serca jak najbardziej owocnej pracy na polu zesławiania szczenia liturgii i udostępnienia jej wszystkim.

## Milicja udaremniła podkrakowskim nożownikom bójkę na weselu

W Białym Domku, gdzie mieści się centrala M.O., dnia tego nie wskazywało na to, że szef przygotowuje wyprawę. Gdy podczas przerwy wszyscy rozchodzili się na obiad kilku wtajemniczonych wyrzekło zagadkowe słowa: „A więc o 8-mej”.

Około godziny 7:30 zjawił się pierwszy wtajemniczony — za chwilę już był drugi. Gdy zegar wybił godzinę 8-mą wieczór, w jednym z pokoi w Białym Domku siedziało już kilku młodych ludzi, czekając na przybycie szefa, który niebawem nadszedł.

— Czy wszyscy już są?  
— Nie, jeszcze jednego brakuje — padła odpowiedź.

— iNe będziemy na niego czekać! Idziemy! Samochód już czeka na dole.

Jeszcze ostatnie przygotowania, sprawdzanie broni i zapasu amunicji i cała grupa schodzi na dół. Szef zatrzymał się jeszcze, aby wybrać kilku milicjantów. W tej chwili otwarty się z hukiem drzwi do pokoju, wpadł ostatni spóźniony uczestnik wyprawy. W kilka minut potem ulicami mknął duży samochód, w którym siedziała cała ekipa. Jedziemy! Szybko mijamy ulice, zbliżamy się do celu wy-

prawy. Mijamy Płaszów, Prokocim W Bieżanowie zatrzymujemy się na chwilę. Zapadła już noc. Samochód wolno porusza się po wyboistej drodze. Jeszcze kilka kilometrów dzieli nas od Brzegów. Teraz szef zwraca się do szofera:

— Ściemnij reflektory i o ile możliwości jedź najciszej!

W ciemności migocą tylko dwa niki światełka, oświetlające drogę tuż przed samochodem.

Nagle, hen daleko, zabłysło słabe światełko, które rosło w miarę naszego zbliżania się i jednocześnie doleciał słaby odgłos muzyki.

To były Brzegi — cel naszej wyprawy.

— Zgaś lampy! — pada rozkaz.

Jeszcze kilkaset metrów jedziemy w zupełnych ciemnościach. Samochód zatrzymuje się i 10 osób wyskakuje cicho na drogę. Wszyscy skupiają się wokół szefa, który wydaje rozkazy.

— Dwóch zostanie przy aucie, każdego przechodnia zatrzymać i zrewidować. Do wsi nikogo nie wpuszczać! Wy pójściecie drogą, my zaś

górną, wałem. Tylko bez rozlewu krwi.

Zbliżamy się do domu, na skraju wsi, gdzie odbywa się weselna zabawa. Idziemy dalej naprzód. Jednakże wszyscy już zwrócili uwagę na obcych. Jeden z nich zakreślił się w pobliżu. Szef zaczyna działać.

— Podejź-że chłopcze. — A gdy ten zbliżył się z rękoma w kieszeni padł twardy rozkaz:

— Milicja. Ręce z kieszeni i spokój! — W ręce szefa lśni stal pistoletu. Po kilku minutach nadchodzi reszta patrolu. Czekamy na rozwój wypadków. Na razie zupełny spokój. W wsi jest nas tylko czterech, reszta za wsią na wałach. Zatrzymujemy jeszcze kilku podejrzanych, których po zrewidowaniu puszczamy wolno.

Zatrzymujemy młodego chłopaka. Po zrewidowaniu okazuje się, że za pasem posiada on otwarty nóż ogrodniczy — groźny rozpruwacz. Zatrzymany wędruje pod eskortą do samochodu, stojącego około półtora kilometra za wsią. Około godziny 12-tej w nocy, na drodze słychać jakieś głosy, przekleństwa. Natychmiast jesteśmy na miejscu, gdzie zatrzymujemy kilku parobków, których na boku rewidujemy. — Zostaje jeszcze dwóch. W tej chwili w ręce jednego z nich błysnęła stal. Moment! Wy-

kręcona błyskawicznie ręka nożownika i potężny cios ogłuszył go. Jeden z nas podnosi z ziemi... brzytwę. Podchodzimy do drugiego, podczas gdy pierwszy na wpół ogłuszony leży na ziemi. W tej chwili drugi błyskawicznie wyrwa się i ucieka.

— Stój! — pada strzał. Jeden... drugi... trzeci... Kilka seryj z automatu Rusza pościg. Zostają na straży więźnia. Bez bronii Więźniów usiłuje wetać. — Leżeć, bo kula w lebi! — delikatnie do boku leżącego przyciskam wieczne pióro (reporter walczy piórem). Więzień leży nieruchomo. Po drodze kręcą się różne postacie — dla samotnego niezbyt miła perspektywa. Daję sygnał jednemu z naszych który zostaje ze mną (uff!).

W pewnym momencie ciszę nęcną przerywa strzał od strony auta. Jeszcze jeden... i seria z automatu.

Biegniemy na pomoc, strzelając na postrach. Okazuje się, że więzień z auta usiłował zbiec. Reszta nocy upłynęła w zupełnym spokoju. Wszyscy ci, którzy byli z milicją trochę „na bakier”, opuścili jej bliskie sąsiedztwo. Zbliża się godzina 4-ta nad ranem. Wracamy z powrotem. Noc przeszła bez rozlewu krwi!

## Weterani pracy nagrodzeni

We fabryce Maszyn i Odlewni Żelaza „G. Josephy” w Bielsku odbyła się uroczystość wręczenia premii pracownikom zakładów, którzy przepracowali bez przerwy minimum 25 lat.

Najstarszym pracownikiem firmy Josephy jest Nędza Wincenty, zatrudniony w charakterze foriera, który spędził tu 45 lat. Mając lat 15 rozpoczął pracę. „Mimo starości — mówi — ob. Nędza czuje się jeszcze na siłach by dać z siebie, na co mnie tylko sięć. To, czego nauczyłem się i pogłębiłem wieloletnim doświadczeniem pragnę dać młodym, by mogli najwydatniej pracować dla naszej Ojczyzny”.

Premię otrzymali również m. i. Jurasz Jan i Surówka Józef, którzy mają za sobą 44 lata pracy, oraz Tomecki Jan i Mańka Andrzej, zatrudnieni od 40 lat bez przerwy w firmie G. Josephy w Bielsku.

## Prawo dla każdego

STAŁA CZYTELNICZKA Z PODGÓRZA. Obowiązek alimentowania dzieci nieślubnych trwa do momentu kiedy mogą one same zarobić na swe utrzymanie. Jeżeli nieślubny ojciec matki Pani wspomagał ją dobrowolnie, to obowiązek ten nie rozciąga się na jego spadkobierców, jeżeli na jakiejś podstawie prawnej, to mogą Panie zwrócić się z tą pretensją do masy spadkowej lub do spadkobierców. To zobowiązanie, które zostało podpisane, pewnie Panie mają, najlepiej będzie, jeśli się Panie zwrócą z nim do tego samego adwokata, który sprawę załatwił.

LEOKADIA B. Jest Pani bardzo zdziwiona tym, że zaskarżono Panią do sądu, gdyż Pani „przecież nic takiego złego nie zrobiła”, tylko powtórzyła to, co inne osoby mówiły o Pani sąsiadce, a ponadto zrobiła Pani tylko kilka uwag o jej powierzchowności. Te wszystkie „tylko”, o których Pani pisze, są albo obrazami, albo złewagami, a prawo bierze w opiekę zarówno dobre imię człowieka, jak i jego godność osobistą i miłość własną. Przepiękna przeciw obu tym dobrom człowieka są karane, a kto nie chce za takie sprawy być pociągany do odpowiedzialności, winien „liczyć się ze słowami” nie mówić rzeczy takich, za które trzeba po tym ponosić odpowiedzialność. — Ludzie są pod tym względem bardzo lekkomyślni i chętnie dają upust swej złości czy antypatii do bliźnich, nie licząc się z tym, że będą musieli ponieść za to odpowiedzialność. Niegrzeczność i ordynarne zachowanie się można obserwować wszędzie, gdzie znajduje się jakaś grupka osób, a panują jakieś mniej wygodne warunki. Tramwaj, sklep mecz czy przedstawienie — to prawie zawsze teren kłótni i ordynarnych wymysłów. Rzucza się pierwsze lepsze słowa z niezbyt wytwornego słownika i uważa się, że przeciwnik czy przeciwniczka są całkowicie pogiębieni; mówi się o kimś źle i nie zważa się na to, czy to komuś sprawi przykrość, a po tym, tak jak u Pani — następują niemiłe skutki i trzeba koniecznie „po raz pierwszy w życiu znaleźć się w sądzie”. Wszystko to, co nam Pani przytoczyła w liście, jest zarówno znieważające, jak i obraźliwe i nic dziwnego, że owa osoba szuka zadośćuczynienia na drodze sądowej. — Niedawno byliśmy świadkami, jak handlarz psów, stojący na A—B, obrażał przechodniów którzy interesują się jego „towarem”. Sprzedaje np. zwykłe psy jako psy rasowe i jest bardzo niemiłe dotknięty, gdy ktoś podejrzewa, że z psa wyrosnie poprostu kundel i że z tej przyczyny nie warto go kupować. — „Z pana także wyrósł kundel” — powiedział do pewnego starszego pana i pewnie też będzie zdziwiony, gdy ów pan zaskarży go do sądu. — W innym wypadku znowu, na skutek gwałtownego deszczu kilkanaście osób schroniło się w kiosku na plantach między nimi była jedna matka z dzieckiem. Kilka osób skracalo sobie czas deszczu robeniem najprzeróżniejszych grymasów do owego dziecka i bezmyślnym powtarzaniem pewnych wyrazów. Dwie osoby nie brały udziału w tym zbiorowym wygłupianiu się przyglądając mu się w milczeniu. Wobec tego, gdy deszcz ustał, kilka krewnych dam rzuciło pod ich adresem słowa: „mumie, nie mogły się odezwać, głupie mumie”. I zaczepka: obraza zupełnie nie potrzebne, a prowadzące jedynie prostą drogą do sądu. Terkocącym paniusiom wydawało się widocznie, że każdy musi robić z siebie przedstawienie, tak jak one, a osoby „wyłamujące się” z tego „musały” obraz. Wszystkim takim nieodpowiedzialnym jednostkom, tak samo jak i Pani, bardzo dobrze zrobiła mała sprawa w sądzie, po której zapłaci Pani grzywnę, albo przez kilka dni podyma w areszcie.



**O. W. Kraków — KBW  
3:3 (1:1)**

Jako przedmecz eliminacyjnych zawodów o wejście do Ligi Wisła—Skra, rozegrano interesujące spotkanie pomiędzy reprezentacją O. W. Kraków, a reprezentacją KBW.

Mecz, stojący na dobrym poziomie, zakończył się po równorzędnej grze całkowicie sprawliwym wynikiem nierozstrzygniętym.

W pierwszej połowie drużyna KBW była lepszą od swego przeciwnika, inicjując szereg groźnych wypadów, zwłaszcza lewą stroną ataku. Po przerwie więcej z gry mieli wojskowi Krakowscy, którzy nawet prowadzili 3:1 na dwadzieścia minut przed końcem zawodów.

Szybki zryw drużyny KBW przyniósł jednak wyrównanie, a zdeprymowana tym drużyna krakowska opadła na siłach i oddała inicjatywę w ręce przeciwnika.

Do końca meczu utrzymała się lekka przewaga KBW.

W drużynie KBW wyróżnili się przede wszystkim: dwaj skrzydłowi — Olejnik i Różak, oraz linia obrony. Zespół wojskowy miał najlepszych zawodników w Bakowskim i Stawskim. Niezłe również zagrało trio obronne, które za przepuszczone bramki nie ponosi winy.

Reprezentacja O. W. uzyskała prowadzenie z celnego strzału Bakowskiego, — wyrównał pod koniec pierwszej połowy Wasiewicz.

Popauzie prowadzenie dla drużyny krakowskiej uzyskał Cybulski, a w chwili później Stawski podwyższył wynik do stanu 3:1.

Energiczne kontrataki KBW przyniosły rezultat. Dwa cenne strzały skrzydłowych, Olejnika i Różaka, ustaliły wynik dnia.

Publiczność żywo reagowała na te ciekawe i ładne zagrania obu drużyn, dopinając raczej reprezentację O. W. Kraków.

Zawody prowadził obiektywnie ob. Konik. T. D.

**Polscy koszykarze odnoszą sukces w Pradze**

W odbywającym się w ramach Światowego Festiwalu Młodzieżowego w Pradze turnieju piłki koszykowej, drużyna polska pokonała zespół Palestyny w stosunku 36:29 (17:8).

Mistrzem turnieju będzie prawdopodobnie Francja. O drugą lokatę walczyć będzie Polska i Czechosłowacja.

**Uroczyste otwarcie boiska RKS Kabel**

KS Kabel powstał w 1930 roku i w latach przedwojennych rozwijał się pomyślnie. Sekcja piłkarska tego klubu zdobyła w roku 1938 mistrzostwo A-kłasy krakowskiej — co na tak krótkiej przestrzeni czasu nie udało się wielu starszym klubom.

W okresie okupacji praca klubu zamarła, a okupant, tak jak prawie wszędzie, rozgrabiał latami gromadzone sprzęt i urządzenia sportowe.

Bezpośrednio po wojnie trzeba było całą energię skupić na uruchomieniu — zdewastowanej przez Niemców fabryki.

Ale już w ubiegłym roku znaleziono dość czasu i włożono sporo wysiłku, aby klub fabryczny nie tylko wskrzesić, ale dać mu także warunki normalnego rozwoju, przez budowę własnego boiska.

W dniu wczorajszym RKS Kabel obchodził uroczyste otwarcie, zbudowanego po wojnie, pięknego boiska.

Program rozpoczęto wciągnięciem na maszt flagi klubowej, poczem prezes klubu wicedyr. fabryki „Kabel” ob. Tarnawa Józef powitał gości i na krótko w krótkim przemówieniu historię rozwoju klubu przed i po wojnie.

Obecnie klub reaktywował już sekcje: piłki nożnej (3 drużyny), tenisa stołowego, piłki ręcznej i szachową. Ale głównym jego zadaniem będzie wciągnięcie do uprawiania wszelkich dziedzin sportu całej załogi fabrycznej wraz z członkami rodzin jej pracowników.

**Gracz wygrywa ze Skrą**

**Wisła—Skra 9:1 (4:0)**

Mimo iż niedzielny przeciwnik Wisły stał na straconej pozycji, a sam mecz był jedynie prostą formalnością, na boisku czerwonych zgromadziło się około ośmiu tysięcy widzów, którzy nie mieli powodów do narzekania.

Mecz był ciekawy, stał na dobrym poziomie a Skra pokazała krakowskiej publiczności wszystko co potrafi. A więc ofiarność, dobre krycie, niezły start do piłki i odrobinej techniki. Ze strzałem już było gorzej, z opanowaniem nerwowym całkiem źle. Dzięki temu właśnie padły trzy bramki dla Wisły, kiedy przytomny Gracz wykorzystał nieporozumienie prawego obrońcy Skry i bramkarza i szybko posłał dwukrotnie piłkę do siatki. Podobnie zdobył bramkę Kohut w 10-ej min. po pauzie.

Pełnowartościowymi graczami drużyny częstochowskiej byli: bramkarz Borowiecki i prawy pomocnik Dzieciolowski. Reszta nie grała źle, ale do poziomu Wisły jeszcze nie dorosła.

**NA WISŁĘ ZNAĆ WYPRAWĘ DO CZECHOSŁOWACJI**

Drużyna jest zmęczona, graczom przydałby się kilkudniowy odpoczynek, więc nie dziwnego, że kilku zawodników otwarcie „odwałoło pańszczyznę”. Nikt o to nie miał pretencji i „wiślakom” uszaby taka gra na sucho, gdyby nie... Cisowski i Jurowicz. Pierwszy grał jak zwykle, to znaczy z temperamentem a bezproduktywnie, drugi natomiast przepuścił tak fatalną bramkę, że po zawodach wielu widzów spierało się o to, czy rzeczywiście w bramce grał Jurowicz, czy jakiś początkujący zawodnik. Niestety — bronił reprezentacyjny bramka z Polski, od którego mamy prawo wymagać podstawowych znajomości kursu bramkarskiego.

Honor drużyny krakowskiej ratował doskonale Gracz, strzelec sześciu bramek. Dobrą notę musimy również postawić Arturowi i pracowitemu Giergielowi. Pomoc słaba, zwłaszcza Legutko, obrona nierówna, a Kohut w ataku więcej chodził niż biegał. Tak więc na wszystkich niemal zawodników Wisły znać było trzy mecze w Czechosłowacji. Całe szczęście, że pierwszym spotkaniem po powrocie był mecz ze Skrą, a nie dajmy na to z Polonią warszawską czy bytowską. Inny byłby wówczas wynik.

A tak wszystko zakończyło się

szczęśliwie... I dla Wisły, która strzeliła 9 bramek i dla widzów, których jednak mecz zainteresował i nawet dla... Skry, której udało się nie być jaką sztuką... strzelenie bramki liderowi tabeli.

**PRZEBIEG GRY**

Do zawodów przystąpiły obie drużyny w następujących składach:

Skra: Borowiecki, Bubel, Bakowski, Dzieciolowski, Orłowski, Serdak, Purgel, Dąbrowski, Seifried, Słezak i Bulski.

Wisła: Jurowicz, Rupa, Flanek, Wapiennik II, Legutko, Wapiennik I, Giergiel, Gracz, Kohut, Artur i Cisowski.

Gra zaczyna się szybkimi atakami gości i Jurowicz dwukrotnie skutecznie interweniuje. Powoli Wisła najeżdża w swe ręce inicjatywę i w 8-ej min. Giergiel strzela ostro i nie do obrony. 1:0! Skra prowadzi nadal grę otwartą, często przechodzi pomoc i obronę, jednak Jurowicz jest zawsze na posterunku. W 16-ej min. Cisowski marnuje doskonałą okazję do zdobycia bramki, strzelając z paru kroków w aut. W 24-ej min. obrońcy Skry zatrzymują nieprzepisowo Kohuta na polu karnym.

Za to przewinięciem sędzia dyktuje słusznę rzut karny, zamieniony przez Gracza na drugą bramkę dla Wisły.

Ten sam zawodnik uzyskuje w 30-ej min. piękną bramkę, strzeloną „główką” po cencie Cisowskiego. W minutę później Skra marnuje doskonałą pozycję strzelając za słabo. Wynik do przerwy ustala Gracz w 33-ej minucie strzałem nie do obrony.

Tuż przed przerwą Borowiecki bro-

ni ładnie „główkę” Kohuta, a w chwili przedtem Cisowski, stojący o dwa metry przed pustą bramką strzela w aut.

Po zmianie stron już w 3-ej minucie Borowiecki wyjaśnia groźną sytuację, broniąc na róg strzał Gracza. Ładna akcja prawej strony ataku Skry w 9-ej min. kończy się strzałem Dąbrowskiego w poprzeczkę.

W dwie minuty później Kohut wykorzystuje sprytnie nieporozumienie obrońcy i bramkarza Skry i strzela piątego gola.

W 13-ej minucie Wisła prowadzi już 6:0 po celnym „główką” Gracza.

W 22-ej min. pada fatalna bramka dla Skry. Bubel podaje za lekko piłkę bramkarzowi, Gracz jest szybszy, przetrzuca szybko ponad wybiegającym Borowieckim i jest 7:0!

Ładne zagranie lewej strony ataku Wisły, kończy się miłąką centrá Artura, z której Gracz strzela ósmą bramkę.

W 31-ej min. Skra zdobywa honorowy punkt z rzutu wolnego, egzekutorem którego jest Słezak. Jurowicz fatalnie przepuszcza łatwą do obrony piłkę. Zdopingowana tym nieoczekiwanym sukcesem drużyna gości zaczyna atakować, ale obrona Wisły jest już tym razem stała na posterunku. Tuż przed końcem spotkania Wisła uzyskuje jeszcze jedną bramkę ze strzału Gracza przy współudziale prawego obrońcy Skry.

W ostatniej minucie Kohut przestreliwuje rzut wolny z linii pola karnego.

Sędziował b. dobrze ob. Nalepa. T. D.

**Pod znakiem rakiety**

**Zagranica w Katowicach**

Już za kilka dni rozpoczynają się międzynarodowe mistrzostwa Polski w Katowicach. Klub Sportowy Pogoń jako organizator potrafi zapewne ściągnąć do Polski szereg pierwszorzędnych rakiety zagranicznych i nie powtórzy się już nigdy to co miało miejsce w ub. roku w Sopocie, gdzie ani jeden obcokrajowiec nie zjawił się na starcie.

Już dłuższy czas trwające pertraktacje z Węgrami, Czechami i Jugosłowianami powinny wydać pomyślny rezultat, a możliwym jest nawet przyjazd Szwedów. Ograniczenie wszystkich startujących do 32 mężczyzn i 16 kobiet pozwala przewidywać bardzo zaciekłe gry już od pierwszych rund. Wielokrotnie międzynarodowe turnieje „na Pogoń” w latach przedwojennych dają rekoimie, że rutynowany zarząd klubu spełni swe zadanie doskonale.

Zgłoszenia zawodników, mających oczywiście szanse na przyjęcie należy przesłać do sekretariatu Pogoni Katowice Jordana 7 do dnia 14 sierpnia.

Pierwszy od paru tygodni turniej krajowy rozpocznie się wkrótce

**W RADOMIU**

gdzie od 13—15 sierpnia zmierzą się tenisistów raczej średniej klasy. Skonecką zresztą — jako zdobywcą nagrody przechodniej w ub. r. zjawi się może niespodziewanie, aby zwyciężyć po raz drugi...

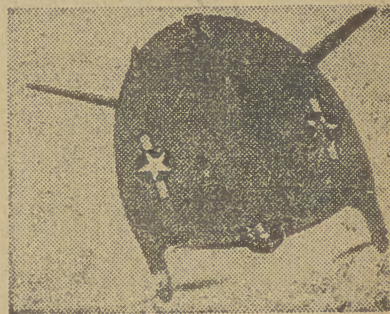
**MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE**

wkraczają już zdecydowanie w stadium międzyokregowe: oto zwycięzcę poszczególnych dzielnic: Cracovia, AZS Wrocław (Dolny Śląsk), Wi-Ma (Łódź), MKS Bydgoszcz, Pogoń (Śląsk), MKS Sopot (Wybrzeże), Zjednoczeni (Poznań) i jeden z klubów radomskich jako zwycięzca okręgu warszawskiego, gdyż Legia, drużynowy mistrz z r. 1946, zmierzy się tylko z finalistą.

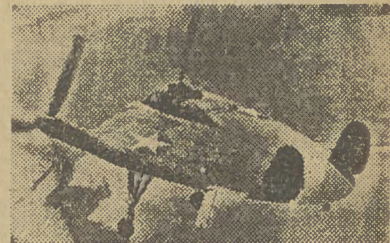
Nie nastęrcza to trudności przewidzieć zwycięzców tj. Cracovię (AZS Wrocław oddaje oba punkty juniorów bez gry), Wi-Mę, gdyż Jędrzejowska może zdobyć najwyższe dwa punkty, a Borowczak i Skonecki II wygra ją ich 5; Pogoń, która nie ma niebezpiecznego przeciwnika w Bel-

**Cóż to za dziwo...**

zapytają się niezawodnie Czytelnicy...



spoglądając na powyższe zdjęcie. O-tóż jest to widziany spod spodu ten sam najnowszy samolot, którego fotografia z profilu wygląda niemniej rewelacyjnie:



My nazwalibyśmy tę konstrukcję „latającym żółwiem”, w marynarce amerykańskiej nadano zaś miano „Flying Flapjack” temu eksperymentalnemu aparatowi. Jak się okazuje w praktyce podobna forma umożliwiała właśnie z jednej strony osiągnięcie nadzwyczajnej szybkości, a z drugiej strony wolne tempo lądowania.

**Milicyjny Klub Sport. — Prądniczanka 6:2**

W ubiegły czwartek na boisku sportowym K. S. Prądniczanka rozegrano mecz piłki nożnej między gospodarzami a Milicyjnym Klubem Sportowym.

Już od początku spotkania Milicyjny uzyskuje górną przewagę i wynik do przerwy brzmi 3:0 dla Milicyjnego Klubu Sportowego.

Po zmianie pół Prądniczanka uzyskuje dwie bramki, w tym jedna z samobójczego strzału obrońcy Milicyjnego — Józefiaka, a druga — z karnego, za reke Pietrzwickiego.

Po tym sukcesie Prądniczanki Milicyjny z powrotem przejmuję inicjatywę w swoje ręce i aż do końca zdecydowanie przeważa, uzyskując końcowy wynik 6:2.

Gra była prowadzona w szybkim tempie i obfitowała w szereg interesujących momentów. B.

**Polska ogłoszona do Olimpiady**

Jak podaje ambasada polska w Londynie — ambasador Jerzy Michałowski dokonał oficjalnego zgłoszenia w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim uczestnictwa Polski w igrzyskach olimpijskich w 1948 r. w Londynie.

nie Jerzy Michałowski i prof. dyr. Jerzy Loth.

Ambasador Michałowski jest człowiekiem doskonale znającym wszelkie dziedziny sportu i w czasie od 1924 do 1934 roku był czynnym zawodnikiem — atletą warszawskiego AZS-u, a później działaczem sportowym.

Prof. dr Jerzy Loth znany jest ze swej działalności sportowej, specjalnie na polu wioślarstwa.

**500 zawodników ameryk. wyjedzie na Olimpiadę**

Amerykański Komitet Igrzysk Olimpijskich postanowił wysłać na zawody olimpijskie 500 zawodników, a na zimową Olimpiadę w St. Moritz 100 zawodników. Komitet oblicza koszt wysłania zawodników na 1000 dolarów od osoby, które zawodnicy amerykańscy przywiezą z sobą na cały czas pobytu.

Ekipa amerykańska przybędzie do Londynu na pokładzie lotniskowca USA.

**Austria—Włochy 48:36**

Mecz lekkoatletyczny kobiet rozegrany w Wiedniu zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Austriaczek. Steinecker wygrała skok w dal, Frösch bieg na 200, a sztafetę 4x100 rozstrzygnęła Austria też na swą korzyść.

**Nowy szybowiec „Mucha”**

Konstruktor inż. Potocki, pracownik Instytutu Szybowcowego w Bielsku, twórca szeregu modeli szybowcowych, jak: „Rakim”, „Jaskółka” — znanych przed wojny, skonstruował ostatnio przy współpracy inż. Ireny Kaniewskiej i inż. Mariana Wasilewskiego typ szybowca treningowego „Mucha”.

Nowy ten model odznacza się małą rozmiarami, dużą zwrotnością i jest zdolny do rozwinięcia znacznej szybkości, przewyższającej szybkość znanego szybowca niemieckiego typu „Baby”.

„Mucha” posiada hamulca aerodynamiczne, które ograniczają szybkość w locie nurkowym — co jest szczególnie ważne dla lotów w chmurach. Po zbudowaniu pierwszego aparatu planowana jest seryjna produkcja „Muchy”.

**Polscy delegaci do Międz. Komitetu Olimpijskiego**

Nowymi delegatami do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego na opróżnione miejsca po zmarłych dawniejszych delegatach gen. Ruppercie i Ignacym Matuszewskim, — zostali wybrani: ambasador R. P. w Londy-





1947  
Sierpień  
11  
Poniedziałek

**Kto urodził się dnia 11 sierpnia...**

jest pełen godności, a jednocześnie dość skromny i ustępliwy. Jest szlachetny, interesuje się sztuką i wykazuje zamiłowanie estetyczne. Czekają go nieporozumienia z krewnymi.

**Co, gdzie i kiedy**

**KINA**  
od piątku 8 sierpnia 1947

Świt: Wilki morskie (Filp i Flap)  
Warszawa: Honoru  
Wanda: Miłość na lekarstwo  
Apollo i Sztuka: Pięciu zuchów  
Uciecha: My z Kronszadtu  
Gdańsk: Nasz okręt  
Wolność: Francja wyzwolona  
Początek seansów: Sztuka — 15.30, 17.30, 19.30, Świt i Uciecha — 15.30, 17.30 i 20.15, pozostałe kina — 16.15, 18.15, 20.15.  
Kino objazdowe — Batorego 14, godz. 20.30: „Powrót”.  
Kino Oświatowe Instytutu Filmowego, ul. Garmarska 1. U źródle energii elektrycznej, Łąka w lecie, Sowy.

**TEATRY**

na dzień 11 sierpnia

Miejski im. J. Słowackiego — godz. 20: „Balet Parnalla”.  
Miejski Stary Teatr — godz. 19.30: „Sakłana menażeria” — Tennessee Williams’a.  
„Scala” TUR — godz. 19.30: „Flecy” Jurandota.  
Kolejarz ZZK — godz. 19.30: „Ach to Zakopane”.

**RADIO**

na dzień 12. VIII. 1947 r. (wtorek)

Godz. 6.15: Dziennik poranny, 6.30: Muzyka; 8.15: Przerwa, 12.06: Wiadomości południowe, 12.25: Audycja dla wsi, 12.35: Pieśni kompozytorów polskich, 13.00: „Z mikrofonem po kraju”, 13.10: Audycja rozrywkowa, 14.00: Przerwa, 15.00: Muzyka taneczna, 15.20: Audycja dla dzieci, 15.40: Utwory fortepianowe, 16.00: Dziennik popołudniowy, 16.20: „Pieśni Słowiańskie”, 16.50: Pogadanka sportowa, 17.00: „Możka muzyczna”, 17.35: Z zagadnieniami świata pracy, 18.00: Koncert życzeń, 19.00: Koncert symfoniczny, 20.00: „Przy wieczery” 21.00: Dziennik wieczorny, 21.30: Muzyka taneczna, 22.10: wiadomości sportowe, 22.15: Koncert rozrywkowy, 23.55: Wiadomości z ostatniej chwili.

**DYZURY APTEK:** Rynek F. 10, 15, Gertrudy 1, Krakowska 19, Szczepańska 1, Długa 66, Rakowicka 12, Karmelicka 23, Kazimierza Wielkiego 78, Kościuszki 18, Borek Fałęcki — Główna 344, Rynek Gł. 22.

**KOMUNIKATY**

**KOMITET POMOCY DZIECIOM RUMUŃSKIM** zawiadamia, że w niedzielę, dnia 17. VIII. urządzi wyjazd do Skomielnej Czarniej dla pożegnania dzieci, opuszczających Polskę dnia 20 sierpnia.  
Wyjazd o godz. 8-mej rano z pod Kuratorium Szkolnego ul. Dietla 90.  
**WE WCZORAJSZYM NUMERZE „Echa”,** w felietonie „Kaliban i Demokracja” chochlik drukarski bez jakiegokolwiek złośliwej intencji obraził katolików. Zdanie: „Rozpowszechnił się u nas w pewnych sferach katolicyzm kulturalny” — powinno brzmieć: „Rozpowszechnił się u nas w pewnych sferach kulturalizm katolicki”.

**Kronika krakowska**

**JADĄC W ORSZAKU WESELYM** syna wypadła z dorozki 51-letnia Gąsior Maria, zam. w Kostrzu nr. 42 odnosząc ranę płatową podudzia prawego.  
**W CZASIE BÓJKI W RESTAURACJI** uderzony przez nieznanego osobnika krzesłem 26-letni kelner Domagala Stanisław, zam. przy ul. Marka 18, dostał rany ciętej głowy.  
**POTRĄCONY PRZEZ AUTO** 18-letni Gałęcki Henryk, doznał zwichnięcia ramienia prawego.  
**RANIONY NOŻEM** przez nieznaną osobnika w lewe podudzie został 31-letni robotnik Szczurek Mięczyński, zam. przy ul. Dietla 44.  
**UWIESIŁ SIĘ U SAMOCHODU** i spadł odnosząc ranę ciętą (ok. 5 cm) 10-letni Dzieciak Kazimierz, zam. w Górze Narodowej.  
**POBITA PRZEZ MEŻA** 36-letnia Jaskowska Antonina, zam. przy ul. Kamiennej 15, odniosła ranę ciętą czoła.

**Listy... Listy... Listy...**

**W BOCHNI NIELEPIEJ...**

Nasza Czytelniczka w Bochni, M. S. donosi nam o nadużyciach mieszkaniowych, w liście jednak tak niewyraźnie i chaotycznie napisanym, że nie możemy powtórzyć tu długich perypetyj, jakie nam przytacza. Okazuje się, że w Bochni na odcinku mieszkaniowym również nie jest idealnie. Tam jednak, gdzie są tak wyraźne nadużycia, może Pani przecież zwrócić się do Komisji Specjalnej lub złożyć skargę do władz sądowych, a nieuczciwi urzędnicy z Urzędu Mieszkaniowego niewątpliwie zmienią mieszkanie na inne w którymś z obozów pracy.

**ZADZIERŻYSTY SZOFER.**

Mieszkańcy domu nr. 12 przy al. Kraśńskiego skarżą się w liście do naszej redakcji na mieszkającego w tym domu szofera PKS, niejakiego S., który wraca późną nocą, awanturuje się, hałasuje tak, że budzi stale całą kamienicę, przy czym używa ordynarnych słów. Jest on prawdziwym tyranem tego domu, gdyż co noc prawie znęca się w ten sposób nad lokatorami, nie dając im zażyty odpoczynku i snu. Jeżeli niejaki S. nie uspokoi się, to radzimy zwrócić się do najbliższego posterunku M. O., która znajdzie sposoby wythumaczenia zadzierżystemu szoferowi, że jego zachowanie mijają się z obowiązującymi przepisami i jest dotkliwie karalne.

**PANI JANKA Z KASY.**

Nasz Czytelnik R. z Podgórzka uskarża się, że kasjerka z dworca podgórskiego, którą nazywa „panią Janką”, policzyła mu za bilety 660 zł, zamiast 380 i gdy reklamował w kilka dni później, nie chciała oddać pieniędzy. Szanowny Czytelniku, nic dziwnego, że nie chciała, bo po odejściu od kasy reklamacje — jak wiadomo — nie są uwzględniane. Każdy by mógł przecież podejść do kasy i żądać zwrotu pieniędzy i kasjerka poszłaby wnet z torbami...  
Inna rzecz, czy omyłka była naprawdę przypadkowa? A może nasz Czytelnik źle sobie obliczył? Trudno nam na podstawie jednostronnego listu potępić panią Jankę z Podgórzka!

**Zieleń, radość i miłość — oto lato w Krakowie**

Wiosna i lato dadzą się ponoć najściślej zdefiniować w trzech zaledwie słowach, w trzech synonimach: zieleń, — radość — miłość. Jak gdyby były to trzy współbrzmiające tony, określające jeden nastrój.

Mieszczuch, żyjący w wysoko sklepionych, szarych murach — tęskni do zieleni, do swobodnej, szerokiej radości, do świata, pojętego nieco „amoroso”. I wytrwale szuka spełnienia swojej tęsknoty.

Któż się więc zdziwi, widząc wzdłuż Błoni w pogodne popołudnie letnie niekończący się korowód ludzi — ludzi młodych, starych i nawet tych najmłodszych i nawet tych najstarszych — wszyscy dążą dokąś, mają jakiś cel. Dokąd? Zapytałem się o to jakiegoś grubego tatusia, obarczonego żoną, plecakiem i dziećmi. Uśmiechnął się w odpowiedzi tak radośnie i żywiołowo, że aż kropła potu, umieszczona dotychczas w okolicy nosa, z wielkim

impetem stoczyła się w dół, zostawiając na policzku błyszczącą drogę.

„He, widzi pan, tak przy pogodzie trzeba trochę w zielone niby do tego Lasu Wolskiego”.

Prażnienie, nurtujące skupisko udziała się, działa jak imperatyw. Idę i ja do Łasku. Idę, chociaż wolałbym wygodnie jechać autobusem. Wolałbym i ów grubaśny tatuś, poznany przed chwilą, i ta chorowita dziewczynka idąca obok z braciżkiem pod rękę. Cóż, kiedy z autobusami krucho! Kręci się jakieś pudło, jedno, drugie — nie przewiezie ani jednej dziesiątej tych, którzy chcieliby jechać! — Co chwila ktoś wzdycha: „Oj, żeby tak tramwaj!.., żeby tak tramwaj!..”

Po drodze są knajpy: oazy, pełne chłodnych napojów i nieustające źródła melodii. Młoda para, idąca przede

mną, i mijająca taką wstęgę muzyki z otwartych okien przydrożnej knajpki, łapie się nagle na tym, że kroczy w takt walca. W cichnącą już muzykę wplata się nowy motyw: ich śmiech.

Las jest już blisko: prowadzi do niego aleja brzoźowa. Idąc szybko, można zauważyć rzecz dziwną: jakby brzozy szły z nami, szły ścieżką pod górę podobnie do białych dziewczyn w zielonych woałach. Obok rozległe pole — było by zielone, gdyby nie mnóstwo ludzi. Jest teraz białe, czerwone i żółte — taki kolor mają sukienki kobiet i ubranka dzieci. Tych jest tutaj najwięcej; nie można się temu dziwić zważywszy, że kręci się karuzela i gra muzyka.

Malutki chłopczyk woła, ciągnąc matkę za rękaw: „O, popatrz mamusi, jak oni latają wysoko! Ja chcę też!”

W głąb lasu ścieżki pustoszeją, za to „gąszcz” ożywiają się ludźmi. Przy ścieżkach są ławki. Młodzież o czymś cicho, poważnie rozmawia (zwierzenia? zakłęcia miłosne?), lub radośnie biegają od jednej plamy słonecznej na trawie do drugiej.

Wyżej jest Sowiniec, w bok Bielany i Zwierzyniec.

Wieczór. To słowo jest tylko dla zakochanych. I — dla zmęczonych. Czas wracać!

Low.

**Idąc ulicami Krakowa**

**BRAWO, KRAKOWSKIE STRAGANIARKI**

W Krakowie bawi obecnie wycieczka Duńskiego Czerwonego Krzyża. Dwie z Dunek będąc na Ryнку Gł. podeszły do stojących obok Sukienki straganów z kwiatami, chcąc kupić jakąś wiązanekę. Straganiarki nie mogły się z nimi porozumieć, ale widząc na ich ramionach naszywki Duńskiego Czerwonego Krzyża, zasympły je formalnie kwiatami. Dunki zostały natychmiast otoczone przez kilkanaście kobiet, z których każda wypchała im kwiaty w ręce, do torebek, w wiatrówki. Wreszcie podeszła jakaś kobieta, która wreczyła im bukiety białych róż i czerwonych goździków. Dunki były rozczulone. Przechodzący krakowianie również.

To się nazywa serdeczne przywitanie.

**APOSTROFA DO NOSA**

Wydaje się nieco dziwne że krakowianie — przeważnie zresztą w wyniku nieznamośności najbliższych

okolic swego miasta — nie wystawiają swych pokąźnych i czerwonych nosów poza jego granicę. A przecież tak niedaleko jest wiele uroczych i idyllicznych miejsc, w których można cudownie odpocząć. Zamiast — jak to wielu robi — zasympać się w pełne wódczanych oparów lokale restauracyjne w mieście, czyż nie lepiej spędzić niedzielę w miejscu uzdrowskim o kilka kilometrów od miasta? Mówię chociażby o Swoszowicach. Miejsce to wyposażone jest we wszelkie akcesoria rajku: las, trawę, wspaniałą ciszę i — jeśli to komuś koniecznie do szczęścia potrzebne — napoje alkoholowe, muzykę i „wyzerke”, którymi służy Restauracja Zdrojowa na wolnym powietrzu.

A więc krakowianie, wyjdźcie raz przynajmniej, w niedzielę, ze starych murów naszego orodu, w których tak się czujecie, jakbyście wiekiem im dorównywali! Zapraszają was Swoszowice, Lasek Wolski, Bielany...

**Wysocki sędzie!**

**Stalowy smok**

Wiadomo od czasów Adama, że właśnie w niedzielę — jakby na przekór boskim przykazom — grzeszni ludzie popełniają najwięcej zbrodni. Fakt ten jest zbiedzny wielu różnych przyczyn: po pierwsze, niedziela obfituje w naprzeczniejsze „okazje” (np. wizyty, rewizyty, wycieczki, niespodziewane spotkania itp.), a po drugie, zwykli szary człowiek, zapracowany w tygodniu od świtu do nocy, raz tylko jeden, właśnie w niedzielę, ma czas na grzeszenie.

Zważywszy te okoliczności, niejaki p. Oleś L. zabrał się energicznie do dzieła, nie chcąc marnować ani jednej minuty tak drogiego w dzień święty czasu. Korzystając z przypływu „lorsy” (ze źródeł nam bliżej nieznanych), starym, przedwojennym obyczajem wsadził swoją tymczasową narzeczoną do taksówki i kazał się wieźć do „Bianca”, na Wolę Justowską.

— Panie taksiarz, gazul! — przyznał szofera p. Oleś, rozkoszując się pędem po wspaniałej, asfaltowej szosie. Auto w parę minut stanęło u

celu drogi, a szofer dostał polecenie stać z taksówką i czekać, aż się „państwo” znudzi zabawą.

Czekanie przeciągało się z godziną na godzinę. Znużony szofer nie raz już zaglądał do buketu „dla weselenia”, gdy nagle zauważył go mocno już podochocony p. Oleś i łaskawym skinieniem dłoni przywołał do siebie.

— Przyjacielu mój, sładaj i pij! — rozkazał władcym tonem. Szofer naturalnie nie oponował. Wkrótce byli już w jak najlepszej komitywie: mówili sobie nawet „per ty” i co moment padali nawzajem w objęcia. Narzeczoną p. Oleśa biernie siedziała z boku, ale tylko do czasu: i jej podobał się zawadiacki szofer. Użyła więc wybiegu, na jaki tylko kobieta zdobyć się może: po prostu zaczęła mylić się w imionach obu panów, Oleśa nazywając „najmilszym szoferkiem” a właściciwego szofera — „kochanym Olesiem”, przy czym wględy, należne Olesowi z racji narzeczeństwa dostawały się tym sposobem szoferowi.

**Szereg podróżnych do Włoch i Niemiec ma za sobą pociąg sanitarny PCK z Krakowa**

Czynny od roku już pociąg sanitarny PCK w Krakowie należy do najlepiej zorganizowanych i wyposażonych — z trzech pociągów sanitar-

nich zorganizowanych przez P. C. K. dla celów repatriacji.

Po szeregu podróży na teren Niemiec i Włoch — ostatnio na dyspozycję Ministerstwa Oświaty został skierowany do Gdyni — skąd przewiózł do Warszawy 595 dzieci polskich, które po trzymiesięcznym pobycie na koloniach w Danii powróciły statkiem Batory do kraju. Dzieci zdrowe i pełne energii życiowej przejechały pociągiem z Gdyni do Warszawy — gdzie na dworcu oczekiwali na nie rodzice i przedstawiciele Zarządu Głównego PCK.

A pociąg — zabrawszy z Warszawy 30 dzieci z opiekunami — zaproszonych przez Włoski Czerwony Krzyż na trzymiesięczny pobyt w Wenecji — odjechał do Włoch, skąd ma przywieźć 700 Włochów, którzy ochotniczo wezmą udział w pracach przy odbudowie Warszawy.

RED. TEL. 546-34 — ADMIN. 543-58  
KRAKÓW, UL. STAROWISŁNA 4/II  
REDAGUJE KOMITET  
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15—18  
ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA  
WYDAWNICZA „PRASA”  
WARSZAWA  
ODDZIAŁ W KRAKOWIE

## Życie uproszczone

Lekcja I



Nie trzeba wcale być literatką, aby piórem zdobywać serca.



Nie trzeba wcale być królową, aby być królową.



Nie trzeba wcale być Penelopą, aby czekać cierpliwie na powrót męża.



Nie trzeba wcale mieć dwóch żon, aby zostać bigamistą.

# Czciciele Szatana wierzą, że diabeł „wydzierżawił ziemię od Boga”

Oryginalna sekta Iraku

Irak posiada w swoich granicach niezwykle interesującą sektę „czcicieli szatana”, zamieszkujących tereny Jebel Simiar. Na czele sekty stoi przywódca duchowy imieniem „Mir”. Początki tej sekty gubią się w mrokach tajemnic. Zazwyczaj sektę tę nazywa się szczeniem Yezedes, chociaż antropologowie przychylają się do tej opinii i nie uważają „czcicieli szatana” za jakąś odrębną grupę etniczną.

Religia tych „czcicieli szatana” jest dziwną mieszaniną religii Zaratustry — która jest dawną religią perską — judaizmu, chrześcijaństwa, oraz islamu. W oczach tej sekty szatan, czyli Szejtan, jest istotą nadnaturalną, rządząca ziemią za zgodą Boga. Istotę tę należy prześlagać modlitwami i ofiarami. Właściwy Bóg jest istotą zbyt odległą, aby czcić go można bezpośrednio. Jak dalece Yezydzi czczą szatana, świadczy o tym fakt, że nie wymawiają jego imienia i w ogóle słów zaczynających się na „sz”. Jednakowoż — w przeciwieństwie do muzułmanów — malują obrazy szatana, który nie jest dla nich duchem zła,

ale duchem potęgi. Sekciarze bynajmniej nie bronią przystępu niewierzącym do swoich świątyń i oglądania obrazów bóstwa, jak to czynią muzułmanie.

W opinii sekciarzy szatan jest jednym z siedmiu duchów stworzonych przez Najwyższą Istotę. Innymi duchami są: słońce, księżyc, gwiazdy, woda, ziemia itd. Szatan został strącony z nieba za bunt przeciwko Bogu, ale potem ukorzył się i został postawiony przez Boga na czele wszystkich duchów. Co więcej, Najwyższa Istota „wydzierżawiła” niejako szatanowi świat na przeciąg 10.000 lat, przy czym 6.000 lat od chwili tej dzierżawy już upłynęło.

Niewątpliwie pojęcia tej oryginalnej religii związane z zagadnieniem dobra i zła, oraz wędrówki dusz, wskazują na powinowactwo ze starą religią perską. Coroczna ofiara białego byka w pobliżu świątyni słońca, znajdującej się w odległości 100 kilometrów na północ od Mossulu, łączy tę oryginalną sektę z kultem Mithry, który był tak modny u schyłku cesarstwa rzymskiego.

Sekta ta czci również Chrystusa, którego zwą „Melek Isa”; zajmuje on w hierarchii sekty drugie miejsce po duchu potęgi, noszącym tytuł „Melek-taus”.

Największą świętością tej sekty są prochy szejka Adi, otoczone siedmioma pawiami, które są symbolem szatana. Dopuszczenie do tego grobowca jest połączone z wielkimi trudnościami. Fundusze, jakie zbiera sekta w czasie pielgrzymek, obracane są na staranne utrzymanie świątych miejsc religijnych.

Przez dwa ostatnie stulecia Turcy tepili zawzięcie sektę satanistów, uważając ich za odszczepieńców islamu.

Przed wojną badacz tamtejszych okolic, dr Więgram, ocenił ilość satanistów na 150.000 — odszukał on mianowicie odpryski tej sekty również w Kurdystanie, oraz w okolicy Aleppo i Tyflisu.

Staranniejsze badania wykazały, że liczba satanistów nie przekracza 40.000.

W. I.

## Kucharz Jego Królewskiej Mości wygląda dobrze mimo ograniczeń żywnościowych w pałacu Buckingham

„Nielatwe zadanie ma w dzisiejszych czasach kucharz Jego Królewskiej Mości” — opowiada Mr. Ronald Aubrey, szef kuchni na dworze angielskim. Jednak pulchna i rumiana twarz mistrza sztuki kulinarnej świadczy, że ograniczenia żywnościowe nie dotarły w całej pełni do tej części pałacu Buckingham, w której on sprawuje swój odpowiedzialny urząd.

Już jako dziecko lubiałem jeść dużo i dobrze — opowiada Aubrey — „a ponieważ matka moja pracowała drugie lata jako dworka podkuchenna — marzeniem moim stało się móc ją kiedyś zastąpić. Po ukończeniu szkół średnich, wstąpiłem w 16 roku życia do zawodowej szkoły gastronomicznej, a potem odbyłem praktykę w Paryżu. Tam doszedłem do takiej perfekcji w swoim zawodzie, że powierzono mi stanowisko naczelnego kucharza w prywatnej kuchni króla

Jerzego VI. Najstarsi ludzie nie pamiętają, by stanowisko to piastował kiedykolwiek Anglik — „chef” był z zasady Francuzem. Ciekawym zbiegiem okoliczności, choć nie mam w żyłach krwi galickiej, nazwisko moje Aubrey ma brzmienie francuskie i to może dopomogło mi po trosze.

Urząd mój uważam za bardzo zaszczytny, gdyż wedle zasady: w zdrowym ciele zdrowy duch — mnie przede wszystkim Imperium ma do zażyczenia doskonałą „formę” rodziny królewskiej. Praca moja nie jest zbyt ciężka, gdyż moi „stołownicy” mają niewielkie wymagania. — Zwłaszcza królowa Elżbieta ze względu na skłonność do otyłości, jada niewiele i skromnie, a i księżniczki, jako postępowe panny, dbają o linię i niezbyt dogadzają podniebieniu. Król Jerzy VI zaś mało zwraca uwagi na menu i chętnie stosuje się do dietetycznej kuchni żony i córek.

Śniadanie spożywa rodzina królewska o 9, przy czym królowa ogranicza się do herbaty i toaistów. Lunch o 12 i Dinner o 6 składają się przeważnie z surówek, sałatek, ryb, jednego dania mięsnego, kompotów i owoców

Wszelkie wykwintne desery, kremy i lody oraz inne skomplikowane dania rezerwowane są na przyjęcia i oficjalne „galówki” (czytaj „wyzerki”) — ale i wtedy staram się, aby nie były zbyt „tuczące”.

Dlatego też zaznaczam, że o ile ograniczenia żywnościowe utrudniają moją pracę — to nigdy nie słyszę z tego powodu skarg lub wymówek od mojej „Pani” — tj. królowej.

Królowa Elżbieta jest, jak wiadomo, lepszą panią domu niż władczy-

nią. Nie ogranicza się ona tylko do aprobowania „menu”, przedkładanego jej codziennie przez szefa kuchni, ale często osobiście kontroluje królestwo rondli i patelni, przy czym zdradza wielką znajomość gospodarstwa domowego.

Księżniczki, które już jako małe dziewczynki lubiły „pietruski”, nierzadko przypasują kuchenne fartuszki, by dla swoich przyjaciółek własnoręcznie przyrządzić smakołyki. Zaś „babcia”, która pomimo ukończenia osiemnastolatki zachowała młodzieńczo smukłą „linię”, specjalnie lubi ciastka, przyrządzone własnoręcznie przez następczynię tronu.

Chętnie dzieli się z ks. Elżbietą moimi wiadomościami — uśmiecha się Mr. Aubrey — wiem, że nie zrobi mi konkurencji zawodowej, a dumny jestem, że przeżyła władczyni Imperium będzie miała i mnie coś do zawdzięczenia!

Na tym kończymy wywiad z sympatycznym dygnitarzem, który tak dumnie nosi białą czapkę kucharza, jak gdyby ona była co najmniej — królewską koroną.

St. W.

## „Gdzie jest Europa?”

Where's Europa? „Gdzie Europa?” — na to pytanie nie umiał odpowiedzieć ani jeden z młodych poborowych, wezwanych przed fizyczną mapę świata — niewielu zaś znalazło tę część świata na mapie politycznej.

Cóż się okazało? Oto że w r. 1947 w mieście Glasgow znaczny procent poborowych stanowili analfabeci.

Analfabetyzm stał się taką plagą powojennej armii angielskiej, że Ministerstwo Wojny zmuszone było uruchomić większą ilość szkół i kursów dla żołnierzy (złotliwi twierdzą, że dla oficerów — przyp. tłum.).

## Dobrze mają Szwedki w swoim kraju

Pani domu ma urlop! Jak rozkosznie brzmi to słowo dla tych, które tylko w ciągu krótkich chwil mogą przebywać poza ścianami drepczą w kółku przy praniu, zmywaniu, sprzątaniu i innych tego rodzaju zajęciach domowych.

Ten raj otworzył się teraz w Szwecji dla matek, które dotąd i tam, jak wszędzie, nie miały sposobności do opuszczenia swego domowego deptaka. Wybór miejsca zależy od każdej z nich, podróż jest bezpłatna, a dzięki państwowym subsydjom powstały domy wypoczynkowe otwarte specjalnie dla matek. Zdarza się, że nie tylko państwo, ale i gminy, dają tym domom własne zasiłki. Sztokholm rozporządza dwoma takimi domami w swych majątkach Lindormensäs gard Lidö Säteri. W każdym z nich jest po 35 miejsc dla przyjezdnych. Poza tymi dwoma domami wypoczynkowymi, przeznaczonymi głównie dla gospodyń miasta Sztokholmu, jest jeszcze więcej miejsc w Szwecji, przeznaczonych na ten cel, na południu, północy w środkowej Szwecji, na zachodnim i wschodnim wybrzeżu a także i w górach.

O miejsce na letnisku trzeba się starać za pośrednictwem Urzędu Urlopowego dla Matek. Koszt 10-dniowego pobytu wynosi 50 koron szwedzkich, w niektórych wypadkach obniża się do 40 koron. Bezpłatne podróże są gwarantowane nawet w tych wypadkach, kiedy pani domu jedzie prywatnie na urlop. Warunkiem otrzymania bezpłatnego biletu jest roczny dochód małżeństwa, który w danym wypadku nie może przekraczać 2.500 koron. Jest i drugie zastrzeżenie: matka musi wychowywać co najmniej dwoje nieletnich dzieci. Przez panią domu rozumie się nie tyl-

ko zameżną kobietę, lecz i te, która zajmuje się gospodarstwem domowym, nie pobierając za swa pracę wynagrodzenia. Okres urlopu trwa 10 dni; matki mogą zabierać ze sobą dzieci małe do lat 10, wymagające opieki matek; w tym wypadku dzieci także mogą korzystać z bezpłatnych podróży.

Stypendia dla matek korzystających z urlopu wynoszą najwyżej 50 koron. Takie stypendium może być udzielone zarówno dla korzystających z domu wypoczynkowego, jak i prywatnego. Instytucje, które urządzają letnie dokształcające kursy dla wjeżdżających matek, mogą w tym celu rozporządzać lokalami szkół powszechnych, otrzymując także państwowe subsydia z Urzędu dla Spraw Wypoczynkowych. Natomiast matki, które biorą udział w tych kursach, mogą korzystać z państwowych dodatków 2 koron dziennie i 1 korony od gminy plus darmowy przejazd. H.



Nie trzeba wcale używać alkoholu, aby zalewać robaka.

## „Bij na wesoło” — tak nazywa się najlepsza stenotypistka świata

W światowym konkursie stenotypistek, który odbył się w Paryżu z początkiem lipca, pierwszą nagrodę otrzymała 25-letnia M-lle Battegay za 290 sylab na minutę. Resztę nagród rozdzielono między kandydatki, piszące 200 sylab na minutę.

Panna Battegay (której nazwisko można by przetłumaczyć jako „Bij na wesoło”) jest poza tym przystojną i energiczną osobą pełną temperamentu i z wielkimi aspiracjami na przyszłość.

Podobno na samym konkursie otrzymała kilkanaście propozycji małżeńskich.

Czy jednak konkurencji zastanowił się, co by to było, gdyby urocza stenotypistka zdołała 290 sylab na minutę — wypowiedzieć?

## Porady praktyczne

### KOSMETYKA, KUCHNIA, RÓŻNE!

**WODA OGÓRKOWA** — poprawia codziennie najgorszą cerę i jest prawie że uniwersalnym środkiem na wszelkie wady skóry.

Kilka ogórków utrzeć na tarku, nakryć i zostawić przez 12 godzin. Potem wycisnąć dobrze rękami, filtrować do flaszki tak długą (najlepiej przez bibułę) aż sok będzie całkiem przejrzysty. Dodaje się na 100 g soku 10 g spirytusu rezerzynowego i 5 g olejku migdałowego. Potem powinno się jeszcze raz przefiltrować. Zmywać twarz i szyję po umyciu, przed użyciem kremu lub pudru. Spirytus rezerzynowy można dostać w aptece, żądać jednoprocentowy.

**POMIDOR MASECZKA KOSMETYCZNA**. — Mało kto wie, że smaczne i wszechstronne pomidory mogą mieć także działanie ulepszające. Wyciśnięty sok ze świeżego pomidora jest świetnym „tonic” tj. środkiem wybitnie ściągającym i odmładzającym skórę.

**PRZEPIS NA OTWARTE PORYI WĄGRY**. — Maseczka. Z grysu zrobić papkę na gorącej wodzie, nie gotować, dodać jedno żółtko i jeszcze ciepłe nalożyć na twarz i trzymać aż przyschnie, nie dłużej jak pół godziny. Zmyć letnią wodą. Grysy czyli otarunki można dostać w drogerii, lub dużo taniej kupić na wsi gdy się ma okazję.

**KONFITURY Z GRUSZEK**. — Owoce pokrajać na półki. Wziąć na pół kilograma owoców czwierć kilograma cukru i jeśli ktoś lubi, a nie żałuje wydać pieniędzy — jedną cytrynę. Ułożyć na salaterce, posypać cukrem, skropić cytryną i kieliszkiem wódki, na drugi dzień sok, który gruszki puściły — scedzić, zagotować, wyszumować a włożone gruszki smażyć na wolnym ogniu, aż się zrobią przezroczyste. Jest to bardzo dobra i ślicznie wyglądająca konfitura...

**SALATKA Z KARTOFLI**. — Cebulę i ugotowane kartofle pokrajać w bardzo cienkie plasterki i przekładać je warstwami w salaterce, posypując solą i pieprzem, wszystko zalać oliwą, z wierzchu posypać siekaną zielonką (szczypiorek, pietruszka).

**TORCIK ZE SKÓREK POMARAŃCZOWYCH**. — Skórki z czterech średnich pomarańczy wraz z białym mięszem, zalać wodą i gotować do zupełnej miękkości, odlewając kilka razy wodę. Odląć potem wodę i odcedzone skórki ucierać w donicy wysypując po trosze pół kilograma miankowego cukru. Gdy masa ta już dobrze utarta, wysypać 10 dekagramów orzechów włoskich, można wcisnąć sok z jednej cytryny, dodać trochę olejku rumowego, poczem wszystko razem zasmażyć, mieszając ciągle, żeby się masa nie przypaliła. Gdy dostatecznie zgęstnieje (uważać, by nie przesmażyć) odstawić, by ostygła. Wreszcie nalożyć na andrut i przykryć drugim andrutem.

**PRZY KURACJI ODTŁUSZCZAJĄCEJ** dobrze działa jedzenie owoców na czczo.

**JAJECZNICA MA ŁADNY KOŁEK** gdy przed smażeniem dodamy soli.

**PASKI KOLOROWE, TOREBKI**, które farbują przedtęramy octem i suszymy.

**SZKLANY KOREK**, który się zaciął można wyjąć po napuszczeniu oliwy lub po podgrzaniu.

**STAŁE ZOSTAĆ MŁODĄ MOŻNA**, pijąc codziennie sok czosnkowy.



— Panie doktorze, więc już nie ma dla niego ratunku? A tak biedaczek doczeka trzeciej wojny...